

Ergetowski, Ryszard

"Uczni wrocławscy (1945-1979)", pod red. Jana Trzynadłowskiego, Wrocław 1980 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 26/2, 469-471

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



w te sprawy, zadowolili się niemal dosłownym powtórzeniem sformułowań M. Patera.⁷ Również dyskusyjne wydaje się zdanie, jakoby przy pomocy rodaków-lekarzy Polacy za wszelką cenę unikali służby w niemieckim wojsku. Tendencje takie na pewno były, ale nie pośród inteligencji — która — przeciwnie — dostrzegając zbliżający się zbrojny konflikt między zaborcami, głosiła konieczność służby wojskowej, zdobywania oficerskich stopni, frontowych doświadczeń, aby je następnie wykorzystać w walce o niepodległość kraju. Późniejsze wypadki całkowicie potwierdziły słuszność tej postawy. Wydaje się także, iż przytaczając biogram prof. H. Święcickiego należało wspomnieć o jego rektorstwie w nowo kreowanym polskim uniwersytecie w Poznaniu.

Odrębną kwestię w pracy Smereki stanowi jej język. Aż nazbyt często spotyka się w niej nieprecyzyjne i niedopracowane zdania oraz leksykalne potknięcia. Czytamy w omawianej książce np. o „przynależeniu do narodowości” (s. 8); „przedłożeniu do dalszego toku postępowania” (s. 11); lub „wyrażeniu holdu dla Boga i króla” (s. 27). Ponadto występują w recenzowanej publikacji określenia, jak: „przez cały czas tamtej wojny (tj. I Wojny Światowej: druga jest widocznie — „ta”): „spełnia pożyteczną działalność” (s. 84); „przy niektórych (osobach) znajdujemy szereg określeń — jakich?” (s. 88); uniknął aresztowania „z uwagi na wyjazd” (s. 94); „poddano pod decyzję plebiscytu” (s. 96); pisząc o ufundowanym popiersiu Purkyniego autor używa błędnie zaimka „mu” zamiast „jego” (s. 16), itd., itd.

Rzecz staje się tym bardziej irytująca, gdy uświadomimy sobie, że książce tej patronowało aż trzech profesorów: redaktor — A. Galos oraz recenzenci — Z. Albert i M. Pater. Ponadto rozprawę Smereki — jeszcze przed drukiem — przedstawił na posiedzeniu Wydziału Nauk Filozoficzno-Historycznych Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego prof. S. Michalkiewicz. Jak więc — przy aprobacie tak dostojnego gremium — mogą przechodzić do publikacji teksty pełne zasadniczych błędów, a przy tym napisane językiem niedbałym, o stylistyce ciężkiej i nieporadnej? Nie wydaje się możliwe, aby areopag ten nie wiedział, że Malbork nie posiadał nigdy uniwersytetu, nie można więc tam było otrzymać doktoratu, że rewolucję z 1917 r. nazywamy październikową... Pozostaje zatem druga alternatywa, niestety już wprost nagminna. Redaktorzy i recenzenci, zamieszczający swe nazwiska na odwrotnych stronach tytułowych kart, nie czytają aprobowanych do druku rozpraw, względnie robią to tak niedbale, że uwadze ich uchodzą wprost żenujące potknięcia. Zdają się oni zapominać, iż firmując swym nazwiskiem ogłaszane prace biorą za ich poziom odpowiedzialność. W przypadku książki Smereki sprawa jest tym bardziej przykra, że autor recenzowanej rozprawy nie posiada jeszcze należyście wypracowanego naukowego warsztatu, iż stawia pierwsze kroki na drodze samodzielnych badań; toteż obowiązkiem redaktorów, recenzentów, „prezenterów” etc. było ustrzeżenie go przed poważniejszymi przynajmniej błędami. Swą postawą wyrządzili mu znaczną krzywdę a Wrocławskie Towarzystwo Naukowe narazili na kompromitację.

Marek Szrenica

(Wrocław)

Uczni wrocławscy (1945—1979). Praca zbior. red. Jan Trzynałowski. Wrocław 1980. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A nr 207, 404 s. 18 il.

Należą się słowa uznania Wrocławskiemu Towarzystwu Naukowemu za wydanie zbioru biogramów swych członków, którzy zmarli w latach 1945—1979. Tych sto dwadzieścia dziewięć postaci zasługuje na przypomnienie nie tylko ze względu na ich wkład do polskiej nauki, ale także dlatego, iż uczestniczyły one w pionierskim czynie budowania od podstaw — w zburzonym Wrocławiu — wyższego szkolnictwa, zakładania pośród gruzów zniszczonego miasta warsztatów pracy badawczej, przywracania nadodrza narodowej kulturze.

Por., M. Pater: *W murach uniwersytetu*. Wrocław 1962 s. 142—143 i J. Smereka, dz. cyt. s. 68—69.

Prezentowana publikacja — zgodnie z organizacyjnym schematem Towarzystwa Naukowego — dzieli się na siedem części, reprezentujących następujące wydziały: filologiczny, nauk historycznych i społecznych, prawnych i ekonomicznych, matematycznych i przyrodniczych, lekarskich, technicznych oraz rolniczych. Ze wstępu napisanego przez redaktora tomu — Jana Trzynadłowskiego — wynika (a potwierdza to lektura tekstu), że autorom życiorysów pozostawiono znaczną swobodę, nie krępując ich inwencji narzuconymi z góry wzorcami. Ma to oczywiście dobre — ale nie zawsze — strony. Spotyka się bowiem obok biogramów dobrze opracowanych, próbujących określić miejsce opisywanych postaci w polskiej, a często światowej nauce, również ubogie pod względem rzeczowej informacji, czasem chaotyczne w konstrukcji, to znów pełne luk i niedopowiedzeń.

Zarysowują się tu trzy odmienne ujęcia tematu. Gawędziarskie wspomnienia, pośród których typowym wydaje się być szkic pióra J. Falenciaka — o ks. prof. Michale Wyszyńskim. Dowiadujemy się o urokach obcowania z tym koneserem prawa rzymskiego, o isticie renesansowej postawie tego człowieka wobec świata i ludzi. niewiele natomiast o jego „personalnej ankiecie”, która w tego typu wydawnictwie wydaje się nieodzowna. Przeciwnieństwem tej metody jest suche wyliczanie dat, tytułów rozpraw, stanowisk i odznaczeń prezentowanych osób. Przykładem mogą tu być życiorysy: Zdzisława Steusinga (pióra Anny Bielskiej) czy Jana Sondela (autor — Bohdan Kopeć). Wreszcie trzecia kategoria wspomnień o wrocławskiej elicie umysłowej charakteryzuje się dążnością do połączenia materiału biograficznego z dorobkiem naukowym poszczególnych postaci, z określeniem ich roli w ojczyźnie, a często i światowej nauce. Nie sposób tu wymienić wszystkich szkiców tego typu. Poprzestańmy na kilku pierwszych, które odnoszą się do takich indywidualności, jak Jerzy Kowalski, Tadeusz Mikulski, Jerzy Krókowski, Władysław Strzelecki — w opracowaniu Jerzego Łanowskiego, Romana Sobola, Janiny Ławińskiej-Tyszkowskiej, Ludwika Rychlewskiej. Nie znaczy to, by inni autorzy nie zasługiwali na wymienienie; po prostu ich ilość przerasta ramy niniejszej recenzji.

Przygotowywaniem życiorysów zajmowali się przeważnie przyjaciele bądź uczniowie zmarłych. Fakt ten obok założeń redaktorskich (s. 5) zaważył w sposób decydujący na hagiograficznym ujęciu niemal wszystkich postaci. Nie chodzi tu, oczywiście, o postponowanie pamięci, obniżanie rangi zasług tych, którzy odeszli, lecz o bardziej realistyczne ich wymodelowanie. Żadna społeczność, nawet najbardziej uczona nie jest, niestety, nigdy tak krystaliczna i bez zarzutu, jak byśmy tego chcieli. Zawsze zdarzają się pośród niej fakty budzące moralny sprzeciw, nie do uniknięcia są popełniane przez nią merytoryczne pomyłki i potknięcia. Stąd wydaje się, że w pewnych wypadkach byłyby wskazany ton powściągliwości, a nawet polemiki. Oczywiście w tego rodzaju publikacji nieodzowny jest takt i kultura słowa; ale podanie prawdy, czasem nawet przykrej, nie neguje przecież zasług, a jednocześnie chroni książkę od mdłej chwalby, czyni ją bardziej wiarygodną. Ponadto należałoby uprzytomnić sobie i czytelnikom, jak traktowano niektórych pionierów, kiedy już dokonali swego dzieła w odzyskanym mieście. W tym kontekście gładkie zwroty Z. Skornego, że poglądy Mieczysława Kreutza budziły pośród psychologów ożywione dyskusje, że wielu jego uczniów i współpracowników przyjęło odmienne założenia teoretyczne i obróło inny kierunek badań (s. 67), nie oddają ani istoty konfliktu, ani jego atmosfery. Uczony ostatecznie opuścił Wrocław, przeniósł się do Warszawy, gdzie jeszcze kilkanaście lat pracował z pożytkiem dla nauki i akademickiej młodzieży. Równie niemiłe wydarzenia rozgrywały się w środowisku filologów, historyków, prawników. Spójrzmy choćby na zadziwiające awanse Karola Cińcio: w 1945 r. otrzymał asystenturę, w 1948 r. był już prokuratorem Sądu Najwyższego, a w 1950 r. z dorobkiem bodaj trzech artykułów — profesorem Uniwersytetu. Czy ta błyskawiczna kariera została ufundowana wyłącznie na znajomości prawa, umiejętności stosowania go w praktyce, na prawości charakteru i życzliwości do ludzi, jak to usiłuje wmówić czytelnikom autor biogramu — Włodzimierz Gutekunst (s. 88)?

Pośród większych i mniejszych naukową rangą postaci, szczególną sympatię wzbudza grupa matematyków. Widniejące tu takie nazwiska, jak Hugo Steinhaus czy Edward Marczewski, nie wymagają komentarzy: ich prace utrwaliły sławę polskiej matematyki

w świecie. Należą się słowa uznania Stanisławowi Hartmanowi za piękny szkic poświęcony pamięci E. Marczewskiego. Obok matematyków reprezentatywne jest grono przyrodników. Dobrze zapisani w naszej pamięci badacze: Jan Czekanowski, Jan Mydlarski, Stanisław Loria, to utalentowani organizatorzy wyższych szkół Wrocławia, pośród których czołowe miejsce zajmuje Stanisław Kulczyński. W gronie przedstawicieli nauk medycznych spotykamy takie indywidualności, jak Ludwik i Hanna Hirsfeldowie, Antoni Falkiewicz, Tadeusz Marciniak i mało znany w świecie nauki, ale za to dużej miary patriota i społecznik — Ludwik Stefan Kuczyński. Natomiast w dziedzinie nauk technicznych zwraca uwagę postać Edwarda Suchardy, Witolda Romera, Tadeusza Broniewskiego, Adama Mitzla; w zakresie nauk rolniczych wybijają się tacy znawcy przedmiotu, jak Gustaw Poluszyński, Bronisław Janowski, Tadeusz Olbrycht, Stanisław Bac, Bolesław Świętochowski... Oczywiście nazwisk równie znanych można by przytoczyć jeszcze wiele. Każde z nich kojarzy się z jakimś wycinkiem badań, z jakąś publikacją, ze szkołą naukową. Toteż pisząc o wrocławskich uczonych trzeba będzie zwrócić niejednokrotnie do omawianej książki, aby skonfrontować wiadomości własne z treścią znajdujących się w niej biogramów. Ale wtedy wystąpią pewne kłopoty. W publikacji obowiązuje układ chronologiczny — dyktowany datami zgonów. Redakcja wysłała bowiem z przesłanek, że układ alfabetyczny jest nazbyt schematyczny i niestosowny (?). Jeżeli tak, to czy nie należało na końcu tomu, obok spisu treści, zamieścić również alfabetycznego spisu nazwisk? Ułatwiłoby to w sposób oczywisty posługiwanie się książką.

Ryszard Ergetowski
(Wrocław)

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Jean Gimpel: *The medieval machine. The Industrial Revolution of the Middle Ages*. 1977 Penguin Books. 274 ilustracje.

Książka Gimpela (IV wydanie) poświęcona średniowiecznej maszynie nosi podtytuł *Revolucja przemysłowa średniowiecza*. Zwykle, mówiąc o rewolucji przemysłowej, mamy na myśli wielkie przemiany w przemyśle, zachodzące począwszy od końca XVIII w. Stosunkowo mało wie się o tym, co miało miejsce w XI—XIII w. Popularna książka Gimpela, o dość wysokim stopniu popularyzacji zajmuje się tymi sprawami. W kolejnych 9 rozdziałach autor omawia: źródła energii, kulturę rolną, wyzyskiwanie bogactw naturalnych, zanieczyszczanie i niszczenie środowiska, warunki pracy w górnictwie, przemyśle tekstylnym i budownictwie. Osobny rozdział poświęcony jest Villardowi de Honnecourt, inny zaś zagadnieniu zegara mechanicznego i pomiarowi czasu, inny znów matematyce, wiedzy eksperymentalnej, racjonalnej. Osobno mamy omówiony koniec okresu. Epilog podsumowuje zagadnienie (cyklicznego) przebiegu rozwoju kultury. Dopełnia książkę wykaz literatury oraz indeks.

Autor nie poświęca wiele uwagi Europie wschodniej i środkowej, a o Polsce wspomina tylko trzykrotnie: Na s. 205 Gimpel pisze że Turcy Otomańscy okupowali wielkie rejony Bałkanów, zagrażając Węgrom i Polsce (koniec XIII w.). Na s. 208 cytuje za Henry Lusacem autorem pracy o wielkim głodzie w Europie w latach 1315, 1316 i 1317 że „w słowiańskich krajach, takich jak Polska i Syberia (!) wydaje się (it appears) że głód i śmiertelność aż do r. 1319 była wspólna a kanibalizm panoszył się (and cannibalism is said to have been rife”. Na s. 210 o zarazie, pustoszącej Europę m.in. i Polskę w r. 1348—1350.

Wiadomo, że narody zachodnie na ogół słabo orientują się w historii i geografii. W pewnym sensie potwierdza to książka Gimpela, tym niemniej publikację tę winien przejrzeć każdy, interesujący się zagadnieniami historii techniki i kultury materialnej.

H. Jost
(Zakopane)